

ZDZISŁAW JEZERSKI

LEKARZE POLSCY NA POMORZU W OKRESIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ (1939–1945)

THE POLISH DOCTORS IN POMERANIA DURING THE PERIOD OF THE NAZI OCCUPATION (1939–1945)

Zakład Historii i Filozofii Nauk Medycznych IMS AM w Gdańsku
kierownik: prof. dr Zbigniew Machaliński

W artykule przedstawiono działania eksterminacyjne hitlerowskich władz okupacyjnych wobec lekarzy polskich na Pomorzu. Były one elementem polityki narodowościowej III Rzeszy, która dążyła do unicestwienia społeczeństwa polskiego. Poprzez pozbawienie opieki medycznej, dążono do wyniszczenia go chorobami. Sprowadzanym na Pomorze lekarzom niemieckim zabroniono udzielania pomocy Polakom. Region ten w szybkim czasie miał być całkowicie zgermanizowany. W opiece medycznej cel ten osiągnięto już w końcowym okresie okupacji, kiedy to w wielu miejscowościach nie było już ani jednego polskiego lekarza.

W latach 1939–1945 hitlerowscy okupanci wyeliminowali z życia społecznego i zawodowego na Pomorzu Gdańskim niemal wszystkich polskich lekarzy. W 1938 r. na terenie województwa pomorskiego pracowało 631 lekarzy oraz 159 lekarzy dentyków. Warto podkreślić, iż od 1921 r. ich liczba wzrosła ponad czterokrotnie, zapewniając społeczeństwu polskiemu należytą opiekę medyczną. Obok przeważających liczebnie Polaków w zawodach tych pracowali również Niemcy i Żydzi. Znaczna ich większość mieszkała i praktykowała w miastach. Te jednak były dość równomiernie rozlokowane w terenie, dzięki czemu ludność wiejska nie miała większych kłopotów w dostępie do opieki lekarskiej¹.

Sytuacja ta zmieniła się wraz z agresją III Rzeszy na Polskę. Od początku swego panowania na tych terenach władze niemieckie podjęły niezwykle bezwzględny terror wobec lekarzy. Po wejściu Wehrmachtu szybko wkroczyły tu grupy operacyjne policji bezpieczeństwa, które dysponowały sporządzonymi wcześniej listami proskrypcyjnymi, zawierającymi nazwiska kilkunastu tysięcy Polaków, których postanowiono zlikwidować lub uwięzić. Przede wszystkim byli to działacze polityczni, przywódcy i członkowie organizacji paramilitarnych, społeczno-gospodarczych oraz przedstawiciele inteligencji, wśród których znajdowało się wielu lekarzy. Niemieckie władze obawiały się ich jako przywódców i kierowników społeczności polskiej. Sądziły, że będą oni organizować różnorodne formy oporu i walki przeciwko nim.

Przekonania te wysnuwały z doświadczeń germanizacyjnych, jakie przez wieki prowadzili Niemcy na tych terenach².

Jednakże stosunek władz okupacyjnych wobec lekarzy nie tylko wynikał z ogólnego ich nastawienia do inteligencji polskiej. Określały go również dążenia do realizacji głównego celu tej wojny, którym była likwidacja narodu polskiego. Eliminowanie przez nich lekarzy polskich, dentystów i farmaceutów było istotnym elementem eksterminacji społeczeństwa polskiego. Poprzez pozbawienie go kwalifikowanej opieki medycznej, dążono do jego osłabienia chorobami, a w konsekwencji tego – do biologicznego wyniszczenia. Sprowadzaniem na Pomorze lekarzom niemieckim zabraniano udzielania pomocy medycznej Polakom. W hitlerowskich planach wojny istotnym celem ataku było także zdrowie podbitego narodu, a lekarze niemieccy stali się wykonawcami tego zadania. Lekarzom i w ogóle niemieckiej służbie zdrowia powierzono więc wykonywanie istotnej roli w całokształcie polityki narodowościowej III Rzeszy. Mieli oni przede wszystkim potęgować siłę zdrowotną narodu niemieckiego i osłabiać, a wręcz niszczyć potencjał biologiczny społeczeństwa polskiego. Była to szczególnie „polityka zdrowotna”, całkowicie sprzeczna z elementarnymi zasadami etyki lekarskiej, z humanitaryzmem pomocy medycznej oraz ideologią czerwonochrzyską zawartą w konwencjach genewskich, których III Rzesza była sygnatariuszem. Przedsięwzięcia nakierowane na obniżanie kondycji zdrowotnej społeczności polskiej świadczyły o totalnym wymiarze hitlerowskiej walki przeciwko Polakom³.

By szybko i skutecznie wykonać te zadania w pierwszej kolejności postanowiono zlikwidować polską służbę zdrowia, przejmując jej mienie i usuwając z placówek medycznych polski personel. Od samego początku okupacji redukowano zatrudnionych w niej Polaków, przez co utrudniano społeczeństwu polskiemu możliwości korzystania ze świadczeń medycznych. Ponieważ Pomorze wcielono do III Rzeszy, więc na jego terenie rozciągnięto ustawy i rozporządzenia socjalne obowiązujące w Niemczech. Przewidywały one ograniczone świadczenia ubezpieczeniowe dla Polaków, chociaż płacili oni składki w tej samej wysokości, co Niemcy. Unieważnione zostały także polskie zezwolenia na wykonywanie praktyki lekarskiej, respektowano tylko niemieckie, o które trzeba było się starać. Pracujący tu lekarze Polacy byli gorzej wynagradzani niż Niemcy (od 15 do 40%)⁴.

Ich fizyczną likwidację realizowano stosując dwie podstawowe metody: poprzez eksterminację bezpośrednią, obliczoną na szybkie i radykalne wyniszczenie Polaków oraz eksterminację pośrednią, która między innymi obejmowała osłabianie zdrowia Polaków i potęgowanie wśród nich chorób.

Pierwsza z nich obejmowała egzekucje i deportacje do obozów koncentracyjnych oraz jenieckich, a także wysiedlenia Polaków z Pomorza do Generalnego Gubernatorstwa i wywożenie ich na roboty do Niemiec. Zasadniczą rolę w wykonywaniu eksterminacji bezpośredniej władze hitlerowskie powierzyły oddziałom narodowosocjalistycznej organizacji bojowej – osławionej SS – Sztafety Ochronne NSDAP⁵. Ich oficerowie tworzyli tzw. grupy operacyjne policji bezpieczeństwa (Einsatzgruppen der Sipo), które w dniach od 3 do 16 września 1939 r. wkroczyły do Polski tuż za zajmującym ją Wehrmachtem. Na Pomorzu ściśle współdziałały z nimi zorganizowane na przełomie września i października 1939 r. oddziały o charakterze policyjnym pod nazwą „samoobrona” (Selbstschutz), składające się z przedstawicieli miejscowej ludności niemieckiej, a dowodzone przeważnie przez oficerów SS sprowadzonych z Rzeszy. Były to formacje bardzo niebezpieczne, ze względu na dobrą znajomość lokalnych stosunków oraz poszczególnych Polaków. One to jesienią 1939 r. przeprowadzały masowe rozstrzelania

w miastach, lasach i więzieniach. W późniejszych latach głównym instrumentem wyniszczenia ludności polskiej były obozy koncentracyjne i ośrodki zagłady, które również podlegały SS. Jednym z pierwszych na ziemiach polskich był obóz koncentracyjny w Stutthofie, założony już 2 września i przeznaczony głównie dla ludności polskiej z Pomorza⁶.

Do końca 1939 r. na Pomorzu zamordowano około 30 tysięcy Polaków. Na Śląsku w tym czasie zginęło 1,5 tysiąca osób, a w Kraju Warty około 10 tysięcy miejscowej ludności. Statystyka ta wskazuje na szczególną gorliwość oraz wyjątkową brutalność i bezwzględność władz hitlerowskich w Gdańsku, które już przed wybuchem wojny bardzo skrupulatnie przygotowywały akcję likwidacji inteligencji polskiej w tym regionie, którą opatrzone kryptonimem „politycznego oczyszczania gruntu” (Politische Flurbereinigung). Zarówno jej przygotowaniom, jak i realizacji patronował Albert Forster⁷.

Wśród zamordowanych znajdowało się wielu członków personelu medycznego. Najbardziej bezwzględny represjom zostali poddani lekarze i farmaceuci polscy w Gdańsku. Niemcy prześladowali ich już w okresie przedwojennym, rozwijając nazistowską propagandę oraz antypolskie działania w Wolnym Mieście Gdańsku. Choć było ich niewielu, to odegrali istotną rolę w umacnianiu polskości w tym mieście. Poza pracą zawodową prowadzili oni szeroko zakrojoną działalność społeczną. Należeli do Polskiego Czerwonego Krzyża, Macierzy Szkolnej oraz Związku Polaków. Niektórzy z nich byli założycielami i członkami nielegalnej organizacji patriotycznej – Związku Filomatów i Filaretów Gdańskich, powstałej w 1918 r. i przekształconej potem w legalny Związek Harcerstwa Polskiego. Organizacje te umożliwiły Polakom zjednoczenie się wobec Niemców i wyłonienie swej reprezentacji we władzy ustawodawczej Wolnego Miasta Gdańska. Jednakże gdy wybuchła wojna, zostali oni aresztowani w pierwszej kolejności. Jednym z nich był dr med. Stefan Mirau, aresztowany na początku września 1939 r. i skierowany do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Pochłonęła go tam epidemia duru brzuszego w 1942 r.⁸.

W pierwszych dniach września tegoż roku uwięziono i zesłano do obozu w Stutthofie również dr. med. Aleksandra Witkowskiego. Taki sam los spotkał dr. med. Witolda Kopczyńskiego, który od 1932 r. pracował jako lekarz w Generalnym Konsulacie Polskim w Gdańsku. We wrześniu 1939 r. jako aresztanta prowadzono go po ulicach wcielonego wówczas do III Rzeszy Gdańska, gdzie był łony i bity przez hitlerowców. Po kilku miesiącach został przewieziony do Sachsenhausen, a potem do kilku innych jeszcze obozów koncentracyjnych, które udało mu się przeżyć. Po wojnie powrócił do Gdańska. Obozu w Stutthofie nie przeżył jego brat, dr farm. Stefan Kopczyński, którego rozstrzelano tam w 1940 r. W obozie tym rozstrzelano także polskich dentystów z Gdańska: Bernarda Filarskiego oraz Wiktora Hirsza. Rezultatem tych represji było to, że w końcowym okresie okupacji w gdańskiej służbie zdrowia nie pracował ani jeden polski lekarz⁹.

Bezwzględny terror hitlerowców był dominującym zjawiskiem w codziennym życiu Polaków na Pomorzu w całym okresie okupacji. Stanowił on zasadniczą metodę władzy niemieckiej administracji nad ludnością polską. Mordy, aresztowania, szerzenie grozy miały ją zmusić do uległości i akceptacji prowadzonej przez te władze polityki. Przede wszystkim miały zapobiec powstaniu jakichkolwiek form oporu i walki Polaków przeciwko Niemcom. Totalny terror był także instrumentem wyniszczenia. Wywołując ciągłe napięcie, stresy, szkodził zdrowiu, zmuszał do ucieczki z tych terenów¹⁰.

W Bydgoszczy we wrześniu 1939 r. zamordowano chirurga Jana Montowskiego, neurologa Edwarda Kawczyńskiego, ginekologa Jerzego Glińskiego i dr. Czesława Wieckiego¹¹.

Grudziądz został zajęty przez Niemców w nocy z 3 na 4 września 1939 r. i od tej pory rozpoczął się okres terroru i eksterminacji w stosunku do polskich mieszkańców miasta. Szcze-

gólną rolę w tym zakresie odegrali miejscowi hitlerowcy skupieni w szeregach Selbstschutzu. Organizacja ta nastawiona była przede wszystkim na tropienie i niszczenia polskiej inteligencji. Wśród ofiar jej zbrodniczej działalności znalazł się dyrektor Szpitala Miejskiego lek. med. Maślanka oraz lekarze i personel pomocniczy, których nazwisk niestety nie ustalono. Ze szpitala tego usunięto szarytki, wprowadzając na ich miejsce siostry cywilne¹².

W powiecie chojnickim przed wybuchem wojny pracowało 11 lekarzy medycyny, 3 lekarzy stomatologii, 7 techników dentystycznych, 32 położne, 24 pielęgniarki zakonne i 3 świeckie. W listopadzie 1939 r. hitlerowcy zamordowali dr. Antoniego Zemke z Czarska, lek. dent. Aleksandra Stachurskiego z Chojnic i położną Martę Madziąg z Chojnic. Pozostały personel medycyny uciekł przed groźnym wrogiem i ukrył się na terenach Generalnego Gubernatorstwa. W 1941 r. w tamtejszych ośrodkach zdrowia pracowali wyłącznie Niemcy¹³.

Przedstawione powyżej dane świadczą, iż egzekucje, mordy i zsyłki do obozów koncentracyjnych objęły wielu członków polskiego personelu medycznego na Pomorzu. Jednakże spora jego część zdołała ich uniknąć. We wrześniu 1939 r. w polskich placówkach medycznych pracowało bowiem niewielu lekarzy. Większość została wcześniej zmobilizowana do służby w Wojsku Polskim i wraz z jednostkami Armii „Pomorze” opuściła ten region. Podkreślić należy, iż praca lekarzy wojskowych trwała znacznie dłużej aniżeli walka żołnierzy tej armii. Przez wiele miesięcy po kapitulacji Wojska Polskiego leczyli oni jeszcze rannych żołnierzy poza Pomorzem. Głównie w szpitalach rozlokowanych na szlaku bojowym tej armii, począwszy od Kutna, poprzez Łowicz, Sochaczew, aż po Warszawę. W tym czasie docierały do nich informacje o terrorze hitlerowskich władz na Pomorzu wobec lekarzy. Dlatego też po zakończeniu swych powinności jako lekarzy wojskowych czynili wszystko, by nie powracać w te strony¹⁴.

Stwierdzić trzeba, iż niezwykle ofiarną działalnością w ramach wojskowej służby zdrowia zapisali oni bardzo chlubną kartę swego udziału w wojnie obronnej 1939 r. Chociaż wielu lekarzy nie otrzymało kart mobilizacyjnych, to ochotniczo włączyło się do działań w zakresie niesienia pomocy medycznej rannym żołnierzom WP oraz poszkodowanej ludności cywilnej. Oczywiście nie tylko lekarze, lecz cały polski personel medyczny angażował się w ratowanie zdrowia i życia swych rodaków. Pracował z wielkim poświęceniem nie tylko z pobudek zawodowych i etycznych, lecz przede wszystkim patriotycznych, jak większość Polaków, broniących wtedy całości granic swego państwa i jego suwerenności¹⁵.

Do walk na Pomorzu hitlerowcy użyli ogromnych sił wojsk lądowych, lotniczych i morskich. Znacznie przewyższały one swą liczebnością, a przede wszystkim zmechanizowaniem i techniczną nowoczesnością jednostki Wojska Polskiego. Pomimo to żołnierze polscy stawiali im bardzo zacięty opór, który opłacili jednak ogromnymi stratami osobowymi. Obrona Westerplatte, Poczty Gdańskiej, Gdyni i Helu należą do najbardziej znanych walk, w których dali oni przykład swego heroizmu. Uczestniczył w nich także personel służby zdrowia, wykazując taką samą, jak wszyscy inni żołnierze, bohaterską postawę, za którą był potem represjonowany przez władze okupacyjne¹⁶.

W obronie Wybrzeża wzięło udział 53 lekarzy, 15 z nich należało do korpusu oficerów zawodowych, a 38 pochodziło z rezerwy. W liczbie tej było kilku lekarzy nie związanych z wojskiem. Główną bazą chirurgiczną dla rannych w tym regionie stał się Szpital Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Gdyni. Był to nowoczesny, największy i jedyny wielospecjalistyczny szpital w tym mieście, posiadający doskonałą kadrę lekarzy i pielęgniarek – sióstr szarytek, dlatego też wojsko planowało wykorzystać go do leczenia rannych żołnierzy

i po wybuchu wojny konsekwentnie to realizowało. Przygotowanie wojenne tego szpitala polegało na zwiększeniu liczby lekarzy poprzez przydziały mobilizacyjne, mianowaniu komendanta, którym został dr Henryk Cetkowski, opróżnieniu szpitala poprzez wypisanie przewlekłe chorych nie wymagających hospitalizacji, a także zgromadzeniu zapasów żywności, leków i materiałów opatrunkowych. Dowództwo Marynarki Wojennej i Lądowej Obrony Wybrzeża zorganizowało ponadto cztery prowizoryczne szpitale wojenne w Gdyni oraz dwa na Helu. Już w połowie września wszystkie one były wypełnione rannymi¹⁷.

Niemcy zajęli Gdynię 14 września i tego samego dnia wkroczyli do Szpitala św. Wincentego w celu przejścia go dla swych potrzeb. Ich bezwzględność nieco złagodniała, gdy dowiedzieli się, że są w nim leczeni ranni żołnierze niemieccy. Personelowi lekarskiemu nakazali szybkie przeniesienie rannych Polaków do szpitali zastępczych. To jednak było trudne ze względu na ich przepełnienie. Niemcy wtedy zdecydowali ewakuować rannych Polaków do obozów jenieckich w Rzeszy. Na przełomie września i października statkiem „Wilhelm Gustaw” przesłano do Kilonii około 800 rannych. Do opieki nad nimi internowano lekarzy polskich, co było sprzeczne z zasadami Konwencji Genewskich, które zabraniały brania lekarzy jako jeńców¹⁸.

Warto przytoczyć relację rannego por. Jana Handzlika o pracy tamtejszych lekarzy: „Dwaj nasi lekarze szpitala miejskiego w Gdyni, a mianowicie komendant szpitala dr Henryk Cetkowski i dr Tadeusz Gerwel wykazywali w czasie mojego pobytu w szpitalu wielką odwagę i samozaparcie. Dr Gerwel przeprowadzał operacje żołnierzom pod ostrzałem artylerii niemieckiej. Już po zajęciu Gdyni, mimo wielkiego zmęczenia i wyczerpania oraz szykan ze strony żołnierzy niemieckich, którzy krok w krok asystowali naszym lekarzom i stale ich aresztowali i znowu zwalniali, nasi lekarze pełnili służbę samarytańską w szpitalu, trwając na posterunku jak dzielni żołnierze”¹⁹.

Do tego szpitala ranni żołnierze polscy napływali aż do 2 października, kiedy to skapitułował Hel. Dwa dni później Wehrmacht przekazał szpital Kriegsmarine. Z Prus Wschodnich przyjechały pierwsze niemieckie siostry zakonne – diakonistki, przybyli także niemieccy lekarze i sanitariusze. W dniu 5 października Niemcy wywieźli z Jastarni statkiem „Paul Benneke” kolejnych polskich rannych żołnierzy i lekarzy. Następnego dnia odszedł z Gdyni do Niemiec pociąg sanitarny wywozący, razem z personelem lekarskim i sanitariuszami, ponad 400 ciężko rannych. Wśród lekarzy wywiezionych do obozów jenieckich między innymi znajdowali się: Adam Unieszowski, Edward Eibel, Roman Reichert, Bolesław Markowski, Zbigniew Wierzbowski, Paweł Czajkowski, Tadeusz Dąbek, Ignacy Klajman, Jerzy Neyman, Zygmunt Skomoroch, Stefan Wittke, Kazimierz Ślęzak, Jerzy Hofman, Ludwik Kasprzyk. W obozach jenieckich spotkali oni lekarzy z innych miejscowości na Pomorzu. Początkowo nie pozwolono im na pracę lekarską. Opiekę medyczną nad jeńcami sprawowali wyłącznie lekarze niemieccy. Dlatego też polski personel dopominał się o odesłanie do kraju, zgodnie z postanowieniami Konwencji Genewskiej, której III Rzesza była sygnatariuszem. Tego jednak nie uczyniono, przetrzymując lekarzy polskich w obozach jenieckich do końca wojny. Od drugiej połowy 1940 r., po agresji Niemiec na Francję, Belgię i Holandię byli oni wykorzystywani jako lekarze w międzynarodowych obozach jenieckich²⁰.

Podczas działań wojennych na Wybrzeżu poległo dwóch lekarzy: dr Aleksander Flisowski – podczas bitwy nad jeziorem Kamień oraz dr Włodzimierz Tomankiewicz – w Szpitalu Morskim nr 1 w Babim Dole podczas robienia rannemu opatrunku. Kilku zaś lekarzy zostało rannych. Natomiast po ustaniu walk Niemcy zamordowali czterech lekarzy, którzy brali udział w obronie Wybrzeża: Antoniego Nowaka, Jerzego Matuszewskiego, Rudolfa Strutyńskiego

i Wacława Wójcikowskiego. Zamordowana też została siostra zakonna z gdyńskiego szpitala Wiktoria Piątkowska²¹.

Na terenie Gdyni pozostało zaledwie kilku polskich lekarzy. Wśród nich znajdował się dr Henryk Cetkowski, który zyskał krótkotrwałe wsparcie ze strony komendanta Schutzpolizei, Heinza Griebla, kolegi z okresu studiów w Monachium. Jednakże w maju 1940 r. został on aresztowany przez gestapo i osadzony w gdańskim więzieniu. We wrześniu tegoż roku został zwolniony z więzienia z nakazem natychmiastowego opuszczenia terenu III Rzeszy. Wyjechał stamtąd do Warszawy, gdzie podjął pracę lekarza w Szpitalu św. Ducha. Wcześniej do Warszawy wyjechało kilku innych gdyńskich lekarzy. Tam włączyli się oni do działalności Polskiej Marynarki Wojennej w Konspiracji, która funkcjonowała pod kryptonimem „Alfa”. Organizacja ta była podporządkowana Komendzie Głównej Armii Krajowej. Szefem sanitarnym „Alfy” został dr Tadeusz Gerwel, a jego zastępcami byli dr Henryk Cetkowski i dr Zdzisław Teisseyre. Do organizacji tej należeli także dr Jerzy Krzyżanowski oraz dr Leszek Alexandrowicz. W jej ramach przygotowywali się oni do działań powstańczych w Gdyni, które zamierzano przeprowadzić w końcowym okresie wojny. W ramach tych przedsięwzięć starali się oni przygotować personel medyczny, którego wówczas nie było na Pomorzu. Czynili to prowadząc tajne szkolenie sanitarne dla lekarzy, studentów medycyny i pielęgniarek. Gromadzili również narzędzia lekarskie oraz środki medyczne. Początkowo zasadnicze prace organizacyjne wykonywano w Warszawie. Powstał tam załazek szpitala, który po wybuchu powstania powszechnego miał zostać skierowany na Wybrzeże. Rozpoczęto także kompletowanie obsady personalnej przyszłych szpitali polowych, które zamierzano usytuować w Gdyni, Wejherowie, Pucku i na Półwyspie Helskim. Zgromadzono 60 łóżek i wózków szpitalnych, które przechowywano w Szpitalu Ujazdowskim, którego komendant, płk dr med. Leon Strehl, był szefem służby zdrowia KG AK. Natomiast narzędzia chirurgiczne i środki opatrunkowe gromadziła w Międzyzlesiu pod Warszawą Janina Tomaszewska. Sprzęt ten okazał się przydatny podczas Powstania Warszawskiego. Tomaszewska była wówczas sanitariuszką w zgrupowaniu „Szczupak”, które otrzymało zadanie opanowania portu czarniakowskiego.

W „Alfie” organizowano również kursy szkoleniowe dla pielęgniarek. Kierowała nimi Stefania Paczkowska, zwerbowana do konspiracji przez dr. T. Gerwela w szpitalu św. Ducha i zaprzysiężona przez niego jesienią 1943 roku. Szkolenia odbywały się w grupach pięcioosobowych, najczęściej w szpitalach, a niekiedy w mieszkaniach prywatnych, m.in. przy ul. Piusa, Górnośląskiej czy Czarniakowskiej. Trwały one kilka tygodni i obejmowały takie problemy jak: sposoby udzielania pomocy w nagłych wypadkach, opatrywanie ran, unieruchamianie kończyn przy złamaniach, tamowanie krwotoków i bandażowanie. Przeszkolone pielęgniarki kierowano do Służby Zdrowia w Ośrodku Wybrzeża Morskiego, który znajdował się w Gdyni. Tam przygotowywane były do pracy w chwili wybuchu powstania powszechnego. Zostały one zgrupowane w „Związek czynny sióstr szpitalnych i sanitariuszek” oraz w „Związek rezerwy sióstr”. Pielęgniarki te podlegały dowództwu „Alfy”, ale organizacyjnie i materiałowo współdziałały ze służbą zdrowia Okręgu Pomorskiego AK²².

Nie tylko szpitale na Wybrzeżu były przepełnione rannymi. Analogiczna sytuacja wystąpiła we wszystkich szpitalach na Pomorzu. Ogromne bowiem straty osobowe poniosła walcząca tam armia gen. Władysława Bortnowskiego. W „korytarzu pomorskim” 9 Dywizja Piechoty straciła 70% swego stanu, podobne straty miała Pomorska Brygada Kawalerii, a 27 DP utraciła połowę żołnierzy. Tylko niewielką część rannych zdołano ewakuować poza Pomorze. Większość z nich pozostała w miejscowych szpitalach, pod opieką pracujących w nich lekarzy²³.

Sytuacja ta sprawiła, że ci lekarze, którzy pozostali w szpitalach, w których pracowali do wybuchu wojny, początkowo okazali się bardzo potrzebni nowym władzom. Po przejściu frontu działań wojennych znacznie wzrosły także potrzeby związane z opieką lekarską nad poszkodowaną ludnością cywilną. Okupanci bardzo obawiali się groźby pojawienia się epidemii chorób zakaźnych, dlatego też wręcz zmuszały wielu lekarzy do pracy w szpitalach, przychodniach i ambulatoriach. Jej wykonywanie było jednak kosztowne. We wspomnieniach piszą oni, iż ich pracy towarzyszyły ciągle rewizje i nieustanne szpiclowanie. A gdy poszkodowanych działaniami wojennymi wyleczono i do szpitali na Pomorzu sprowadzono niemieckich lekarzy z krajów nadbałtyckich, zaczęto zwalniać z nich polski personel. Potwierdzenie tego odnajdujemy we wspomnieniach dr. med. Władysława Czarnowskiego, który napisał: „W Sylwestra 1939 r. otrzymałem z Urzędu Zdrowia pismo nakazujące natychmiastowe zaprzestanie praktyki lekarskiej. Udałem się więc niezwłocznie do dawnego swojego pacjenta, urzędnika magistrackiego, który jako volksdeutsch zdobył jakieś stanowisko w zarządzie miejskim i poprosiłem go o przepustkę do tzw. Generalnej Guberni. Zapakowawszy kilka niezbędnych drobiazgów do walizki, wsiałem w pociąg i cichaczem ulotniłem się do Warszawy, zostawiając na łasce losu mieszkanie”²⁴.

Dotkliwie represje spotkały lekarzy polskich prowadzących działalność prywatną. Niemcy przejmowali ich gabinety i mieszkania, a także apteki polskich farmaceutów. Sytuację tę opisała dr med. Irena Umbreit-Baurska: „Po zajęciu Bydgoszczy przez Niemców zaraz nalepiano na drzwiach gabinetu lekarskiego papier, z którego wynikało, że gabinet jest zajęty. Uważając, że to zajęcie odnosi się tylko do mienia mojego ruchomego, nic sobie z tego nie robiłam i dalej leczyłam Polaków, stojąc na stanowisku, że dopóki oficjalnie nie pozbawią mnie Niemcy wykonywania mojego zawodu, dotąd mogę go wykonywać. Toteż Polacy przychodzili do mnie, ja zapisywałam im lekarstwa na receptach, jak przed wojną. Ale Niemcy pozbawili Polaków- aptekarzy ich aptek. Pacjenci żalili się, że apteki nie honorują moich recept z Ubezpieczalni i żądają zapłaty za lekarstwa i że w ogóle z trudnością można nabyć lekarstwa w aptekach. (...) moje przedwojenne mieszkanie przy ul. Jagiellońskiej 8 Niemcy mi kompletnie zabrali, wyrzucając mnie z niego jak stałam. (...) Na skutek mojego podania, aby mi zezwolono wyjechać do Generalnego Gubernatorstwa, zmuszono mnie do przymusowych zastępstw lekarzy niemieckich jako tzw. lekarz Polaków (Polenbehandler). Na tym nowym stanowisku miałam możliwość przekonać się o leczeniu przez Niemców Polaków, które zmierzało do oszczędności na korzyść niemieckich pacjentów z prawem pierwszeństwa tychże przed Polakami na każdym kroku. (...) Na tym stanowisku byłam do listopada 1941 r. W tym czasie otrzymałam zezwolenie na wyjazd do tzw. Generalnej Guberni bez prawa zabrania jakichkolwiek rzeczy. Odtąd pracowałam w Warszawie”²⁵.

W październiku w Bydgoszczy przejęli prywatną klinikę dr. Chełkowskiego wraz z mieszkaniem przy ul. Gimnazjalnej 11. Uczyniono to podczas jego nieobecności, gdyż został wcześniej zmobilizowany do WP. Warto przytoczyć opis wydarzeń, które się z tym wiązały: „Zjawił się Niemiec lekarz Erbsle, szwagier Forstera z całym sztabem swoich niemieckich pielęgniarek. Pielęgniarki Polki z miejsca wyrzucił. One opowiadały mi o brutalnym pobiciu doktora Słowika, asystenta doktora Chełkowskiego i wyrzuceniu go tak jak stał na ulicę. Żonę doktora Chełkowskiego, która mieszkała nad szpitalem, w brutalny sposób wyrzucono z dwójką nieletnich dzieci na ulicę, nie pozwalając jej nic zabrać”²⁶.

Podobny przebieg miało wywłaszczenie dr. Józefa Czyżaka w Toruniu. Gdy 18 września 1939 r. powrócił on z frontu do własnego mieszkania, okazało się, że wcześniej przejął je

wraz z prywatną kliniką dr Neumayer z Gdańska. Po uśmierzonych zabiegach dr Czyżak zdobył zezwolenie na ponowne zajęcie własnego mieszkania. Po kilku dniach gestapowcy jednakże aresztowali go. Jego żona Maria w swej relacji stwierdziła: „Zabierając mego męża ze sobą, nie podali ani miejsca, dokąd zostaje odwieziony, ani też powodów aresztowania. Od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął. W dniu 14 października 1939 r. do naszego mieszkania sprowadził się dr Neumayer, (...) rozkazując nam natychmiastowe opuszczenie mieszkania. Musiałam więc mieszkanie własne z czworgiem małych dzieci opuścić”²⁷.

Niemieccy lekarze przywłaszczyli sobie również gabinety lekarzy polskich w Tczewie. Zatrzymali je jedynie ci lekarze, którzy wpisali się do wyższych grup niemieckiej listy narodowej. W tym mieście władze okupacyjne zagarnęły wszystkie polskie placówki służby zdrowia. Wśród nich znajdowały się Szpital Miejski oraz Szpital Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego. W rezultacie tego Polacy zostali pozbawieni pomocy lekarskiej. Natomiast napływająca tam ludność niemiecka objęta była pełnym zakresem opieki medycznej²⁸.

Przejmowanie przez Niemców szpitali na Pomorzu wiązało się nie tylko ze zwalnianiem z nich lekarzy, lecz także polskiego personelu pomocniczego. Przykładem tego był Szpital Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego w Gdyni. Do ostatnich zwalnianych tam lekarek należała dr Zofia Kączkowska, która opuściła to miasto pod koniec października 1939 r. Kilka dni później Niemcy skonfiskowali całe mienie sióstr szarytek, a tym siostronom, które pochodziły z Małopolski i Kongresówki nakazali opuszczenie szpitala i powrót do swego rodzinnego domu²⁹.

Przed wojną wielu lekarzy pracowało w pomorskiej Ubezpieczalni Społecznej, Polskim Czerwonym Krzyżu oraz w organizacjach religijnych, charytatywnych i społecznych. Władze hitlerowskie rozwiązały je jednak jesienią 1939 r., a ich mienie skonfiskowały. Natychmiast po wkroczeniu wojsk niemieckich na Pomorze likwidowano Koła i Oddziały Polskiego Czerwonego Krzyża. Jedynie w większych ośrodkach tolerowano działalność tego stowarzyszenia przez okres potrzebny do organizacyjnego opanowania terenu przez placówki Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Na szczęście postępowanie władz niemieckich nie było jednolite. W Toruniu, zajęтым przez Niemców 5 września, jedenaście dni później zakazali oni wznowienia działalności PCK. Natomiast w Bydgoszczy zlecono PCK urządzenie szpitala dla rannych żołnierzy polskich w dawnym szpitalu garnizonowym. Wieść o tym szpitalu szybko rozeszła się po mieście. Ludność uczestniczyła w jego organizowaniu i funkcjonowaniu. Przyniosła łóżka, pościel, żywność a nawet środki medyczne. Lekarze, pielęgniarki, jak i pomocnicza służba szpitalna składały się tylko z Polaków. Krótko jednak trwała ta szczególna solidarność społeczeństwa polskiego w organizowaniu i niesieniu pomocy medycznej osobom jej potrzebującym. Pod koniec listopada 1939 r. władze niemieckie nakazały rozwiązanie tego szpitala. Jeden z ciężko rannych oficerów leczenia w nim wspomina następująco: „Opieka, jaką spotkaliśmy ze strony PCK, była nadzwyczajna”³⁰.

Przejęcie przez okupantów placówek polskiej służby zdrowia, zwolnienie z nich polskiego personelu i wysiedlenie go do Generalnego Gubernatorstwa sprawiło, że Polacy w wielu rejonach Pomorza zostali pozbawieni pomocy lekarskiej. Tak było w Gdańsku – siedzibie władz okupacyjnych Okręgu Gdańskiego – Prusy Zachodnie. W końcowym okresie wojny nie pracował tam żaden polski lekarz³¹.

Również w Gdyni, której nazwę hitlerowcy zmienili na Gotenhafen i uznali jako prastare niemieckie miasto, społeczeństwo polskie już od 1941 r. formalnie nie miało swego lekarza. Ci bowiem lekarze, którzy wpisali się na niemiecką listę narodową, oficjalnie nie mogli leczyć Polaków. Faktycznie jednak niektórzy z nich potajemnie udzielali pomocy medycznej

swym rodakom. Wskazać należy, iż w 1938 r. w tym mieście pracowało 93 polskich lekarzy medycyny³². Ogromne więc straty poniosło to środowisko w wyniku hitlerowskiej polityki narodowościowej na tym terenie. Trudno ocenić jej negatywne konsekwencje zdrowotne dla pozostałej tam społeczności polskiej.

Podobna sytuacja występowała w Bydgoszczy. Przed wojną w tym mieście pracowało 109 lekarzy medycyny³³. Zwalniano ich w miarę napływu lekarzy niemieckich. Potwierdzeniem tego było postępowanie niemieckich władz wobec dr. med. Pawła Chojnackiego, który pracował jako okulista w Szpitalu Miejskim. W dniu 15 kwietnia 1940 r. otrzymał od kierownika Izby Lekarskiej, dr. Marnitza oficjalną zgodę na zatrudnienie w charakterze lekarza opiekującego się Polakami. Gdy po kilku miesiącach do tego szpitala przybył z Estonii niemiecki lekarz, dr. Szmidt, został on przeniesiony do oddziału okulistycznego w Toruniu, skąd zwolniono okulista polskiego, dr. med. Alberta Szaada, zmuszając go jednocześnie do opuszczenia miasta (przeniósł się on do Generalnego Gubernatorstwa)³⁴.

Brak lekarzy w Bydgoszczy dotkliwie odczuwała tworząca się tam polska konspiracja zbrojna. Z tego powodu funkcję szefa służby sanitarnej Inspektoratu Bydgoskiego Armii Krajowej pełniła farmaceutka Irena Schmidt-Cierniak, która wykazała znakomite umiejętności w organizowaniu tej służby. Zmobilizowała do niej wiele harcerek, które pracowały w jej ogniwach z wielkim poświęceniem. Sprawozdanie z 10 grudnia 1944 roku podaje liczbę 268 kobiet, które niosły w tym rejonie pomoc sanitarną żołnierzom AK oraz ludności cywilnej. Stwierdzić jednak trzeba, że ich ofiarność nie mogła zrekomensować braku pomocy lekarskiej³⁵.

Również w strukturach Inspektoratu Chojnicko-Tczewskiego AK nie pracował żaden lekarz. Służbę sanitarną zorganizowała w nim nauczycielka Helena Lange, którą wspierały działaczki czerwonochrzyskie oraz harcerki³⁶.

Tragiczne były także losy lekarzy toruńskich. Większość z nich nie powróciła do miasta po zakończonej kampanii wrześniowej. Dowiadując się, że okupanci mordują polską inteligencję na Pomorzu, pozostali na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Niektórzy, jako lekarze wojskowi dostali się do niewoli podczas wrześniowych walk i potem zostali zesłani do obozów jenieckich. Natomiast ci, którzy pozostali w Toruniu, doznali tych samych represji, jak lekarze w powyżej wymienionych miastach. Już w pierwszych dniach września 1939 r. kilku aresztowano i wtrącono do lochów w Forcie VII oraz do toruńskiego więzienia, tzw. „okrągłaka”. Z tych miejsc wywożono ich na rozstrzelanie w podtoruńskiej Barbarce albo kierowano w transportach do obozów koncentracyjnych w Polsce lub w głębi Rzeszy. W Forcie VII między innymi więziono następujących lekarzy: Zdzisława Dandelskiego, Józefa Dębskiego, Bogdana Jasińskiego, Juliana Węgrzynowicza, Fleszara, Kazimierza Tarnowskiego, których wywieziono potem do obozu w Stutthofie, a Józefa Czyżaka, rozstrzelano zapewne w Barbarce. Więżiono tam również dentystów: Bylickiego (Stutthof), Mieczysława Iwickiego (Stutthof), Jana Kukielskiego (Stutthof), aptekarza Alfonsa Sobeckiego (Oranienburg-Sachsenhausen), inspektora Szpitala Miejskiego Pawła Bukowskiego (zaginął bez śladu)³⁷.

Toruń przestał odgrywać wówczas rolę centralnego ośrodka na Pomorzu. Dlatego też niemieccy lekarze nie garnęli się do pracy w tym mieście. Z tego powodu pozwolono kilku lekarzom polskim na dalszą pracę w toruńskiej służbie zdrowia. Z badań przeprowadzonych przez Mariana Łysiaka wynika, że władze okupacyjne udzieliły zezwolenia na pracę jedynie ośmiu, spośród 62 przedwojennych lekarzy. Jednakże analiza warunków ich pracy pokazuje, że wszyscy oni byli terroryzowani, prześladowani i więzieni przez gestapo³⁸.

O skali śmiertelnych ofiar wśród toruńskich lekarzy podczas okupacji dowiadujemy się ze sprawozdania Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Toruniu z 22 stycznia 1948 r., w którym wymieniono 26 nazwisk³⁹.

Natomiast 28 lekarzy zostało zesłanych do obozów koncentracyjnych, wysiedlonych lub też sami opuścili Toruń, wyjeżdżając do Generalnego Gubernatorstwa. Statystyka ta jest przerażająca w swojej wymowie. Wynika z niej, że w Toruniu pozostało wtedy niespełna 13% lekarzy. Aż 42% toruńskich lekarzy zostało zamordowanych, a ponad 45% zmuszono do opuszczenia tego miasta. Podobne dane charakteryzowały losy lekarzy w innych miastach Pomorza. Wydaje się, że była to najbardziej represjonowana grupa zawodowa nie tylko na Pomorzu, lecz w całej okupowanej Polsce. Szacuje się, że w skali kraju w okresie okupacji zostało zamordowanych i zaginęło ok. 5 050 lekarzy spośród ok. 14 000 pracujących w tym zawodzie w okresie przedwojennym, co stanowiło 36% ogółu. Tak wielkich strat osobowych nie poniosła chyba żadna inna grupa zawodowa⁴⁰.

W Szpitalu Miejskim w Toruniu pozostała dr Zofia Kordylewska. Swą pracę opisała ona następująco: „Tak się złożyło, że wszyscy lekarze wyjechali i w chwili wkroczenia Niemców byłam jedynym lekarzem, który przez 2 tygodnie nie wychodził ze szpitala (nie wiedziałam nawet, co się działo z moją rodziną, tj. z matką i z córeczkami 4- i 7-letnią). Ponieważ przybywało rannych, zatrzymano mnie nadal. Z czasem przyjęto również kilku kolegów, którzy wrócili do Torunia. Warunki pracy mieliśmy bardzo ciężkie, ponieważ główny gmach szpitala był zniszczony. Od roku 1940 prowadziłam Oddział Zakaźny i Dziecięcy pod kontrolą ordynatora Niemca, który pokazywał się raz lub dwa razy w tygodniu. W roku 1942 aresztowano mnie w związku z wykryciem komórki AK. Byłam trzy miesiące w więzieniu w Toruniu i trzy miesiące w Bydgoszczy. Tak się złożyło, że nikt z wówczas aresztowanych nie >sypnął<, a szpital gwałtownie się o mnie upomniał, bo nikt z lekarzy niemieckich nie chciał pracować w Oddziale Zakaźnym w prymitywnych warunkach, toteż zostałam zwolniona i znów przyjęta do pracy”⁴¹.

Pomimo więziennych przeżyć i zagrożenia dalszymi represjami, kontynuowała ona swą konspiracyjną działalność w Armii Krajowej. We współpracy z dr Anną Paszkowską, dr Wandą Błęską, mgr farm. Jadwigą Kryszczyńską i innymi pracownikami szpitala niosła pomoc żołnierzom podziemia na Pomorzu. Ułatwiała osobom zagrożonym wyjazdy do Generalnego Gubernatorstwa. Dostarczała rodakom żywność i leki. Mimo że nie miała prawa wypisywania recept, farmaceutki działające w konspiracji realizowały jej zalecenia. Gestapo wykryło tę działalność i ponownie aresztowało ją w kwietniu 1944 r. Tym razem została zesłana do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, a potem do Flossenburga, gdzie przebywała do końca wojny.

Zgodę władz niemieckich na dalszą pracę w Zakładzie Higieny otrzymała także dr med. Wanda Błęska, tyle tylko, że jako Polka zajmować mogła jedynie stanowisko laborantki. Tak jak inni polscy lekarze w tym mieście, należała ona do konspiracji. W działalności tej przyjęła pseudonim „Szarotka”. Niosła pomoc medyczną żołnierzom „Gryfa Pomorskiego” oraz Armii Krajowej. W czerwcu 1944 r. została aresztowana przez gestapo. Wobec braku dowodów winy zwolniono ją z więzienia gdańskiego, gdzie była przesłuchiwana⁴².

Organizatorką służby zdrowia w Okręgu Pomorskim ZWZ-AK była dr Anna Dydyńska-Paszkowska. Jako harcmistrz do współpracy pozyskała ona wiele harcerek oraz nauczycielek. Jej mąż Jerzy pełnił funkcję kierownika Związku Odwetu AK w Toruniu. W lipcu 1942 r. oboje zostali aresztowani i zesłani do obozu koncentracyjnego w Stutthofie. Tam jej męża

zamordowano w trzecim dniu pobytu. Ona zaś przeżyła ten obóz. Pracując w nim jako lekarka, pomagała wielu kobietom⁴³.

Personel służby zdrowia organizacji konspiracyjnych na Pomorzu starał się zapewnić społeczeństwu polskiemu opiekę medyczną, której pozbawiły go hitlerowskie władze okupacyjne. Jednakże jego wysiłek w tym zakresie nie mógł być znaczący, gdyż organizacje te nie posiadały w swych szeregach wielu członków kwalifikowanego personelu medycznego. Najkorzystniejszą sytuacją ta przedstawiała się w Armii Krajowej. W Komendzie Okręgu Pomorskiego AK przyjęto założenie, iż struktury służby sanitarnej należy tworzyć przede wszystkim w obwodach, gdzie była ona najbardziej potrzebna. Posiada ona usługowy charakter, nie tyle więc potrzebny był jej rozwój pionowy, co poziomy, związany z funkcjonowaniem licznych i skutecznych punktów pomocy.

Organizując służbę zdrowia w obwodach, które obejmowały obszar powiatów, starano się angażować do niej personel medyczny pracujący w szpitalach powiatowych. Ten kierunek działań okazał się trafny, gdyż dzięki niemu miejscowi lekarze, pielęgniarki i farmaceuci stawali się organizatorami tej służby na własnym terenie. Najlepsze efekty osiągnęto tam, gdzie szefem obwodowej służby sanitarnej zostawał ordynator lub lekarz odgrywający istotną rolę w szpitalu powiatowym. Tak było tylko w małych miastach, jak Chełmno, Brodnica czy Włocławek. Natomiast w Gdańsku, Gdyni, Bydgoszczy, Toruniu czy Grudziądzu szpitalami kierowali Niemcy. Oni stanowili większość personelu medycznego w tych miastach i dlatego trudno było organizować w nich konspiracyjną służbę zdrowia.

W początkowym okresie okupacji trudność tworzenia terenowych ogniw służby zdrowia przez ZWZ wynikała również z tego powodu, że na Pomorzu powstało wówczas około czterdziestu konspiracyjnych formacji zbrojnych. Każda z nich zakładała własne struktury pomocy medycznej. Naczelnym Wódcą Polskich Sił Zbrojnych, gen. Władysław Sikorski, wielokrotnie nakazywał scalenie wszystkich podziemnych organizacji wojskowych w ramach ZWZ-AK⁴⁴. Na omawianym terenie proces ten rozwinął się dopiero od 1943 roku. Podkreślić jednak należy, iż wśród personelu medycznego różnych organizacji współpraca występowała znacznie wcześniej. Na przykład Helena Chrzanowska, organizująca w 1941 roku służbę zdrowia w Obwodzie ZWZ Chełmno, korzystała z pomocy dr. med. Jana Zagierskiego, który kierował tam sanitariatem Polskiej Armii Powstania. Przekazał jej wiele materiałów opatrunkowych i leków⁴⁵.

W powiatach Lipno oraz Rypin w 1940 roku utworzono silne struktury medyczne Polskiej Organizacji Zbrojnej, do których włączyli się tamtejsi farmaceuci, lekarze i pielęgniarki. Zawarte w 1942 roku porozumienie scaleniowe pomiędzy dowództwem tej organizacji i KG AK sprawiło, że ludzie ci przeszli do akowskiej służby zdrowia⁴⁶.

Poza AK największą formacją zbrojną na Pomorzu była Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski”. Zawiazali ją na przełomie 1941 i 1942 r. członkowie przygotowanych przed wojną grup dywersyjnych. Posiadała ona własną służbę sanitarną. Początkowo kierował nią st. sierż. felczer Antoni Czapiewski, a od lata 1942 roku pchor. lek. Alfons Wojewski. W maju 1943 roku został on aresztowany i zesłany do obozu koncentracyjnego Stutthof⁴⁷.

Dowództwo tej organizacji długo zwlekało z podporządkowaniem się AK. Na tym tle na przełomie 1943 i 1944 roku rozwinął się w niej kryzys organizacyjny. Część członków tej organizacji przyłączyła się do AK, wśród nich znajdowały się ogniwa pomocy medycznej, którymi dowodził st. sierż. Czapiewski⁴⁸.

Ciągle występujące fale aresztów niweczyły ogromny wysiłek organizacyjny i dorobek materialny konspiracji pomorskiej. Przede wszystkim wyrwały z jej szeregów kilkuset działaczy,

którzy poddani zostali niezwykle brutalnym torturom podczas przesłuchań. Były one tak bardzo dotkliwe, że wielu ich nie przeżyło. Większość za działalność konspiracyjną otrzymała karę śmierci lub została zesłana do obozów koncentracyjnych. Wśród tych skazańców znajdowali się członkowie personelu służby zdrowia AK.

Jedną z większych akcji, którą wymierzono przeciwko akowskiej organizacji, przeprowadzono w lipcu 1942 r. Aresztowano dowódców w Toruniu, Bydgoszczy, Włocławku i Chełmnie. Fala ta objęła również czołowych działaczy sanitariatu. Aresztowani zostali między innymi: dr Anna Dydyńska-Paszkowska, dr Paweł Chojnacki, dr Zofia Kordylewska, Halina Strzelecka, Wanda Merdasińska, Zofia Kopeć, Helena Chrzanowska⁴⁹.

Straty spowodowane aresztowaniami były tak duże, że odtwarzanie ich trwało wiele miesięcy. Niektórzy wycofali się z działalności konspiracyjnej lub ograniczyli ją. W wielu miejscowościach lekarze do końca okupacji nie przejmowali kierowniczych funkcji w akowskiej służbie zdrowia, jedynie współpracowali z nią.

Od 1943 r. zasadniczą rolę w przygotowaniu personelu służby sanitarnej zaczęły pełnić terytorialne ogniwa Wojskowej Służby Kobiet (WSK). Organizację tę powołał Komendant Główny AK, gen. Stefan Rowecki „Grot” w lutym w 1942 roku. Na Pomorze treści tego polecenia dotarły z opóźnieniem. WSK miała kierować udziałem kobiet w AK, przede wszystkim w służbie zdrowia, administracji, łączności i wywiadzie. Podkreślić należy, iż sekcje sanitarne WSK skupiały najwięcej kobiet. Był to okres wzmożonych przygotowań do powstania powszechnego i starano się przygotować liczny personel zabezpieczenia medycznego dla oddziałów AK. Nawet kobiety z sekcji łączności, gospodarczej i wywiadu kierowano na kursy sanitarne, aby mogły włączyć się do działalności służby zdrowia w koniecznych sytuacjach⁵⁰.

Referaty WSK tworzone głównie w obwodach, ale także w inspektoratach, podokręgach i na szczeblu okręgu. Kobiety kierujące sekcjami sanitarnymi miały ściśle współpracować z lekarzami. Pod tym względem najkorzystniejsza sytuacja ukształtowała się w Inspektoracie Brodnica.

W Brodnicy funkcjonował zarówno sztab obwodu, jak i inspektoratu AK. Tworzyli je ci sami ludzie. Inspektorat obejmował trzy obwody, poza brodnickim należały do niego: Rypin i Nowe Miasto Lubawskie. Szefem sanitariatu tego inspektoratu był dr Nikodem Wiwatowski. Do 1942 r. pracował w szpitalu w Rypinie jako ordynator oddziału chirurgicznego, a w tymże roku został przeniesiony do Szpitala Miejskiego w Brodnicy. W podległej mu służbie zdrowia AK pracowała również jego żona Irena, która była pielęgniarką. Pełniła ona funkcję kierowniczki sekcji sanitarnej WSK. Niemal wszystkie pielęgniarki brodnickiego szpitala podjęły konspiracyjną działalność. Dzięki temu można było ukrywać w nim ludzi poszukiwanych przez policję, udzielać pomocy chorym członkom konspiracji oraz przygotować zapasy leków i środków opatrunkowych na okres wystąpienia zbrojnego.

Dr Wiwatowski, jako szef sanitarny Inspektoratu, zapewnił również rozwój tej służby w sąsiednich obwodach. W Obwodzie Rypin służbą zdrowia kierował dr Franciszek Dłutek, który w tamtejszym szpitalu pełnił funkcję ordynatora. Natomiast w Nowym Mieście Lubawskim służbę tę organizował dr Bernard Piotrowski.

Szeroko zakrojona działalność dr Wiwatowskiego dostrzeżona została przez gestapo. Aresztowano go wraz z żoną i kilkunastoma osobami na początku stycznia 1945 roku. Wielu z nich zostało zamordowanych. Wśród nich znalazło się małżeństwo Wiwatowskich⁵¹.

Jednym z ważniejszych zadań Komendy Okręgu Pomorskiego AK było zapewnienie opieki medycznej żołnierzom oddziałów partyzanckich, działających na jego terenie. Od samego

początku okupacji organizowały się one głównie w Borach Tucholskich. Od wiosny 1944 roku zawiązały się także w lasach brodnickich. Niesienie im pomocy lekarskiej było niezwykle trudne, szczególnie w okresie nasilenia walk, jakie prowadziły te oddziały w 1944 roku. Służyło w nich wówczas ponad 400 żołnierzy. W niewielkim zakresie rannych ewakuowano do szpitali stałych, gdyż najczęściej kończyło się to ich dekonspiracją oraz represjami, które obejmowały również członków personelu medycznego, udzielających im pomocy. Dlatego też zdecydowano się na organizowanie prowizorycznych punktów pomocy w lasach. Ogromnego wysiłku wymagało transportowanie tam podstawowych urządzeń, narzędzi i materiałów. W dużym zakresie uczestniczyły w tym służby łączności, kurierska, kwatermistrzowska i pomocy społecznej⁵².

W tych warunkach trudno było zapewnić należytą pomoc medyczną żołnierzom AK. Bardzo odczuwali oni brak lekarzy, a to negatywnie rzutowało na ich stan zdrowia oraz morale bojowe. Ciągłe przebywanie w lesie powodowało bowiem rozwój chorób w oddziałach partyzanckich, co utrudniało im wykonywanie podstawowych zadań. Natomiast w przypadku zranienia pozostawieni bez opieki pogrążali się w cierpieniu, a ich koledzy zniechęcali się do podejmowania walk zbrojnych⁵³.

Niedostatek lekarzy polskich na Pomorzu negatywnie odczuwali także sami Niemcy. Świadczy o tym sprawozdanie prezydenta rejencji kwidzyńskiej z 31 marca 1941 r., w którym stwierdził, że znacznie pogorszył się stan zdrowotny ludności polskiej i fakt ten ocenił jako zjawisko niekorzystne. Sprawozdanie to z niepokojem informowało, że spośród Polaków wysyłanych na roboty do Rzeszy aż 50% było niezdatnych do pracy. Dzieci polskie określono w tym sprawozdaniu jako „rachityczne”. Przyczyny tego stanu przede wszystkim upatrywano w braku opieki lekarskiej, ale również w niedożywieniu, przeciążeniu pracą i pogarszających się z każdym rokiem warunkach mieszkaniowych⁵⁴.

Polityka eksterminacji i wysiedlania lekarzy polskich z Pomorza spowodowała więc nie tylko straty osobowe w tym środowisku, przyniosła trudne do oszacowania straty mieszkającej tam ludności polskiej. Pozbawiona opieki lekarskiej traciła zdrowie, a nawet życie. Destrukcyjne działania władz hitlerowskich na stan zdrowia Polaków z pewnością nie ograniczyły się tylko do ówczesnego pokolenia.

PRZYPISY

1. E. Więckowska, *Lekarze jako grupa zawodowa w II Rzeczypospolitej*, Wrocław 2004, s. 101-102.
2. W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdańsk 1979, s. 13-45; Cz. Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań 1993, s. 98-101, 146-160.
3. F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzec o systemie państwa i prawa w Trzeciej Rzeszy*, Wrocław 1985, s. 72-79; T. Bilikiewicz, *Polityka sanitarna okupanta na Pomorzu*, „Polski Tygodnik Lekarski” 1948, nr 47-51.
4. Z. Jezierski, *Zdrowie publiczne w polityce hitlerowskich Niemiec na terenach okupowanej Polski w latach 1939-1945*, w: *Z dziejów zdrowia publicznego*, pod red. Jana Nosko, Łódź 2006, s. 353-373.
5. E. Cichy, *Faszyzm w Gdańsku 1930-1945*, Toruń 2002, s. 81-106; M. Cygański, *SS w ruchu narodowosocjalistycznym i w III Rzeszy 1925-1945*, Poznań 1978, passim; K. Grunberg, *SS – czarna gwardia Hitlera*, Warszawa 1984, passim.
6. K. Dunin-Wąsowicz, *Stutthof*, Warszawa 1970, s. 11-15; Cz. Pilichowski, *Hitlerowskie ludobójstwo na polskim i innych narodach Europy*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1975, nr 1-2, s. 282-

- 294; Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945. Informator encyklopedyczny, Warszawa 1979.
7. M. Podgórczny, Albert Forster. Gauleiter i oskarżony, Gdańsk 1977, *passim*; B. Bojarska, Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień-grudzień 1939), Poznań 1972, s. 64-87.
 8. K. Dunin-Wąsowicz, *op. cit.*, s. 84-86; J. B. Gliński, Słownik biograficzny lekarzy i farmaceutów ofiar drugiej wojny światowej, t. I, Warszawa 1997, s. 338.
 9. *Ibidem*, s. 217; t. 3, Warszawa 2003, s. 104-105; L. Duszyński, Udział lekarzy cywilnych i wojskowych w walkach narodowowyzwoleńczych i kombatanckich organizacji podziemnych Gdyni i b. Wolnego Miasta Gdańska, w: Pamiętnik II Krajowego Zjazdu Lekarzy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Warszawa 1969, s. 295-301.
 10. K. Radziwończyk, Rola i specyfika terroru fizycznego w hitlerowskim systemie walki z ruchem oporu na okupowanych ziemiach polskich w latach 1939-1945, w: Zbrodnie i sprawcy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii, Warszawa 1980, s. 238-256.
 11. W. Czarnowski, Ze wspomnień starego bydgoszczanina, Poznań 1969, s. 145; Historia Bydgoszczy, t. II, część druga 1939-1945, pod red. M. Biskupa, Bydgoszcz 1983, s. 420-422.
 12. S. Gliński, Dzieje Szpitala Miejskiego w Grudziądzu na tle szpitalnictwa grudziądzkiego, Warszawa 1970, s. 45-46; A. Witkowski, Nie ukarana zbrodnia, Warszawa 1995, s. 177-178.
 13. Chojnice. Dzieje miasta i powiatu, pod red. S. Gierszewskiego, Wrocław 1971, s. 330-333; K. Ostrowski, L. Chojnacki, Rys dziejów Szpitala im. Jana K. M. Łukowicza w Chojnicach 1886-1986, Chojnice 1986, s. 18-19; Dzieje Chojnic, pod red. K. Ostrowskiego, cz. IV, Chojnice 2003, s. 546-547.
 14. W. Jaworski, Wojskowa Służba Zdrowia w kampanii wrześniowej, w: Pamiętnik II Krajowego Zjazdu Lekarzy, Warszawa 1969, s. 227-238.
 15. Z. Jezierski, Służba Zdrowia Wojska Polskiego w wojnie obronnej 1939 roku. W 65. rocznicę wybuchu II wojny światowej, „Lekarz Wojskowy”, 2004, t. 80, nr 4, s. 275-279;
 16. A. Bętkowski, Kpt. Mieczysław Słaby, lekarz z Westerplatte, w: Okupacja i medycyna, t. III, Warszawa 1977, s. 257-260.
 17. A. Kolejewski, Dzieje szpitala na Placu Kaszubskim, Gdynia 2003, s. 40-44.
 18. E. Biadała, Służba zdrowia w Gdyni, Gdynia 1997, s. 73-78; M. Flemming, Międzynarodowe prawo humanitarne konfliktów zbrojnych. Zbiór dokumentów, Warszawa 2003, s. 19-20, 237.
 19. Za: A. Kolejewski, *op. cit.*, s. 54.
 20. L. Kasprzyk, Na Helu i w obozach jenieckich, „Przegląd Lekarski” 1970, nr 1, s. 88-95.
 21. T. Gerwel, Służba zdrowia w obronie Wybrzeża w r. 1939, „Przegląd Lekarski” 1981, t. 38, nr 1, s. 80-91.
 22. *Idem*, Służba zdrowia Marynarki Wojennej w konspiracji 1941-1945, „Przegląd Lekarski” 1981, nr 1, s. 92-95; B. Chrzanowski, Oddział Kobiety w Wydziale Marynarki Wojennej („Alfa”) Komendy Głównej Armii Krajowej, w: Służba Polek na frontach II wojny światowej, cz. 4, Toruń 2000, s. 108-109.
 23. Cz. Grzelak, H. Stańczyk, Kampania Polska 1939 roku. Początek II wojny światowej, Warszawa 2005, s. 152-156; S. Sucharski, Służba zdrowia Armii „Pomorze” (1-16 września 1939 roku), „Przegląd Lekarski” 1987, t. 44, nr 1, s. 141-158; R. Wankiewicz, Ocena pracy służby zdrowia w czasie wojny obronnej 1939 roku, Bydgoszcz 1087, s. 57-58.
 24. W. Czarnowski, *op. cit.*, s. 157-158.
 25. Za: J. Libiszewski, Życie codzienne w okupowanej Bydgoszczy (1939-1945) w świetle zeznań świadków, „Kronika Bydgoska” 1996, t. XVIII, s. 300-301.
 26. *Ibidem*, s. 301-302.
 27. Za: K. Frąckowski, Pomorze w cieniu swastyki, „Przegląd Lekarski” 1970, nr 1, s. 79-80; M. Łysiak, Szkice biograficzne wojennego pokolenia lekarzy toruńskich 1939-1945, Toruń 2001, s. 62-65.
 28. W. Długokęcki, Historia Tczewa, Tczew 1998, s. 335-337; S. Linowski, Dzieje Tczewa w latach 1939-1965, Tczew 1977, s. 21-23.

29. S. Kłodziński, Dr Zofia Kączkowska, „Przegląd Lekarski” 1977, t. 34, nr 1, s. 220-221; A. Kolejowski, op. cit., s. 56-57.
30. S. Uhma, R. Bliźniewski, Polski Czerwony Krzyż 1919-1959, Warszawa 1959, s. 42.
31. L. Duszyński, op. cit., s. 296-298.
32. Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej za 1938 rok. Urzędowy spis lekarzy. Stan rozmieszczenia lekarzy z dnia 15 maja 1938 r., Warszawa 1938, 113-117.
33. Ibidem, s. 52-57.
34. M. Łysiak, op. cit., s. 60.
35. Okręg Pomorze Armii Krajowej w dokumentach 1939-1945. Toruń 1991, s. 112; Fundacja Archiwum Pomorskie Armii Krajowej, Inspektorat Bydgoszcz,teczka osobowa Ireny Schmidt-Cierniak.
36. J. Milewski, Kociewie w latach okupacji hitlerowskiej 1939-1945, Warszawa 1977, s. 166-167, 184-185.
37. K. Frąckowski, Fort VII w Toruniu, „Przegląd Lekarski” 1970 nr 1, s. 85.
38. M. Łysiak, op. cit., s. 25-56.
39. Sprawozdanie Zarządu Oddziału PTL w Toruniu z dnia 22.01.1948 r. wymienia nazwiska 24 lekarzy zamordowanych i zaginionych w niewyjaśnionych okolicznościach: Izydor Wojsym-Antoniewicz, Zygmunt Beelli, Józef Czyżak, Tadeusz Czaja, Tadeusz Dąbrowski, Józef Antoni Dębski, Marian Dietrich, Arnold Felicki, Antoni Jaworowicz, Alfons Jettka, Zygmunt Lewszecki, Zdzisław Manowski, Andrzej Moszyński, Maksymilian Neuman, Tadeusz Orzechowski, Jan Pęski, Tomasz Ryll, Maria Śliwińska, Juliusz Sznajder, Kazimierz Tarnowski, Władysław Trzaska, Władysław Wyrzykowski, Leon Żabicki oraz lekarz praktykant Szpitala Miejskiego, którego nazwiska nie udało się ustalić. Do tej listy M. Łysiak zalicza jeszcze: Franciszka Zakrzewskiego i Aleksandra Piwowarczyka (s. 19-20). Zob. też Z. Mamela, Poczci lekarzy i aptekarzy dawnego Torunia, Toruń 1998, s. 32-54.
40. S. Konopka, Dzieje lekarzy w Polsce w czasie okupacji hitlerowskiej nie ulegną zapomnieniu, w: Pamiętnik II Krajowego Zjazdu ..., s. 223-226.
41. Zofia Kordylewska, Z okupacyjnych przeżyć lekarki, „Przegląd Lekarski” 1969, nr 1, s. 1965.
42. E. Zawacka, Polki toruńskie w konspiracji wojskowej podczas ostatniej wojny, „Rocznik Toruński” 1983, nr 16, s. 29-43.
43. Z. Jezierski, Anna Dydyńska-Paszkowska. Organizatorka i kierowniczka służby zdrowia Okręgu Pomorskiego Armii Krajowej, w: Służba Polek na frontach II wojny światowej, cz. 9, Toruń 2006, s. 259-277.
44. T. Tarnogrodzki, M. Wiśniewski, Akcja scaleniowa ZWZ-AK 1940-1944, „WPH” 1968, nr 3, s. 267-288.
45. J. Kałdowski, Służba wojenna kobiet chełmińskich, w: Służba Polek na frontach II wojny światowej, cz. 3, Toruń 1999, s. 204.
46. S. Pietras, Polska Organizacja Zbrojna. Siew-Raławice-POZ-AK, Warszawa 1996, s. 175.
47. K. Komorowski, Konspiracja pomorska 1939-1945. Leksykon, Gdańsk 1993, s. 167,179; K. Steyer, Rozwój organizacyjny Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski/Pomorski”, w: Losy Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”, Gdańsk 2000, s. 55-56, 59.
48. Z. Kurowski, Głos w dyskusji, w: Pomorskie organizacje konspiracyjne poza AK 1939-1945, Toruń 1994, s. 278.
49. T. Jaszowski, Okręg Pomorski AK – Podokręg Południowo-Wschodni, Toruń 1996, s.26-27; M. Owsiański, Kobiety z pomorskiej konspiracji w KL Stutthof (1941-1945), w: Służba Polek na frontach II wojny światowej, cz. 4, Toruń 2000, s. 234-239.
50. E. Zawacka, Szkice z dziejów Wojskowej Służby Kobiet, Toruń 1992, s.171-184.
51. Tamże, s.284-290.
52. M. T. Krzyżanowski, Łączność z oddziałami partyzanckimi AK na Pomorzu na szczeblu Inspektoratu Bydgoszcz, Podokręgu „Jary” i Okręgu Pomorskiego, w: Armia Krajowa na Pomorzu, Toruń 1993, s. 230-232.
53. J. Sznajder, Wspomnienia partyzanta AK z Borów Tucholskich 1939-1945, oprac. B. Chrzanowski, Toruń 2001, passim.

54. M. Krajewski, *Kujawy wschodnie i Ziemia Dobrzyńska w latach okupacji hitlerowskiej (1939-1945)*, Włocławek 2002, s. 134-135.

Z. Jezierski

THE POLISH DOCTORS IN POMERANIA DURING THE PERIOD
OF THE NAZI OCCUPATION (1939–1945)

Summary

In the article there are presented exterminatory activities taken by the Nazi authorities in occupation towards the Polish doctors in Pomerania. The mentioned exterminatory activities were part of the nationalistic policy of the Third Reich, which aimed to annihilate the Polish nation. The Nazi invaders intended to exterminate the Polish people the lack of medical care, by dissemination of illnesses. German doctors brought to Pomerania were not allowed to apply medical care to the Polish. The region was to be totally germanized as quick as possible. In the medical care the aim was achieved at the end of the occupation when no Polish doctors acted in lots of localities.